**Nr. 9.** We Lwowie dnia 20. maja 1907. **Rocznik XII.**

# PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

**WARUNKI PRENUMERATY:**

W kraju i w całej monarchii:

rocznie 8 koron — półrocznie 4 kor. 20 h. — kwartalnie 2 kor. 40 h. — Poza granicami monarchii rocznie: 9 kor. — półrocznie 4 kor. 60 h., — kwartalnie 3 kor.

**Numer pojedynczy 40 h.**

Wszystkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie

(gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 do 4 cm. po 8 kor. za rok po 4 kor. 80 h. za pół roku.



## Z rozpraw o „uprzemysłowieniu" kraju.

III.

(Ciąg dalszy).

Rada pana Grabskiego, ażeby planowo działano przeciw żydom przemysłowcom, jest dość niespodziewanem wystąpieniem w zakresie rozpraw nad uprzemysłowieniem kraju. Może ona wprawdzie być już uważaną za szczątek „oryginalnej polityki przemysłowej" — lecz niestety nie ma znów żadnego oparcia w rzeczywistych stosunkach kraju i świadczy o zupełnej ich nieznajomości u tego, który z tak lekkiem sercem dotyczasową działalność popierania przemysłu krajowego pokiereszował.

A więc jakby to miało wyglądać?

„Handlowo-spekulacyjnemu kapitałowi" nie wiele idzie o dobro kraju — dba on wyłącznie o dobro własne, o „interesowanych". Tymczasem kraj powinien mieć na oku wyłącznie swoje dobro i dążyć do takiego planowego zaprowadzenia przemysłu, któryby celowi temu odpowiadał, „nie pozostawiając nic ślepemu przypadkowi", a nawet zwalczając owych handlowo-spekulacyjnych przemysłowców, którzy tylko o własny zysk dbają.

Wprawdzie owi przemysłowcy są także znaczną częścią kraju, reprezentują grube miliony, dają zarobek wielu robotnikom, wzmacniają siłę podatkową kraju — ale wszystko to jest złe, niepoczciwe, nierozumne — więc przeciwstawia się im jakiś idealny kraj, i jego rząd autonomiczny który miałby nie dla marnej korzyści jakichś tam przemysłowców lecz dla dobra ogółu nowy, planowy przemysł wytworzyć.

Przypuszczam, że autor tego projektu musiał jako ekonomista mieć kiedyś i budżet krajowy w ręku. Czy zdał sobie więc sprawę, jakimi funduszami miałby Wydział krajowy podjąć tę akcyę, która z jednej strony byłaby walką konkurencyjną z handlowo-spekulacyjnym kapitałem, a z drugiej strony planowem fundowaniem nowego przemysłu? Czy autor wie, że ten budżet krajowy obraca się w cyfrze około 43 milionów koron, której pokrycie dopiero po przyśrubowaniu prasy podatkowej i po dodatkowej pożyczce staje się możliwem? Czy autor, mając serce tylko dla przemysłu, chciałby, aby rzucono w kąt i oświatę i zdrowotność i melioracye i komunikacye i wyskrobanemi stamtąd 30-u milionami tworzono przemysł? Czy sądzi, że byłoby to zbawieniem kraju, a zresztą, czy przypuszcza, że i wtedy byłaby to suma dostateczna ażeby Wydział „mógł się wziąć do tworzenia w kraju przemysłu" tak, aby tym szkaradnym przemysławcom spekulantom „było gorzej"?

Nie. Rozmaite zaiste mieliśmy już recepty na rychłe „uprzemysłowienie" kraju, ale takiej, jak popowyższa, jeszcze nie było — jest ona całkiem nowa i tak oryginalna, że aż w zdumienie wprowadza..... Lecz bądźmy cierpliwi. Może są przecież jakie powody, z których możnaby wywnioskować, że przeprzemysł, prowadzony w kraju przez żydów, jest dla tego kraju szkodliwy, że może go doprowadzić do

zguby, że staje na przeszkodzie uprzemysłowienia kraju.

Nie można zaprzeczyć, że rola żydów w ekonomicznym rozwoju społeczeństwa naszego nie była dodatnią. Oddani przeważnie handlowi, nie umieli pokierować nim tak, ażeby go utrzymać na poważnej wysokości i nie sprowadzać klęsk ekonomicznych na kraj. Szczególniej w porze, gdy koleje żelazne otworzyły nagle nasz kraj przemysłowi krajów zachodnich, kupcy żydowscy zwrócili się wyłącznie ku pośrednictwu handlowemu pomiędzy wytwórcami przemysłowymi pozakrajowymi a ludnością krajową, a w miarę jak wytwory te, produkowane fabrycznie, taniały, nastręczając duży zysk dla pośrednika zalewali nimi cały kraj i zdobywali coraz szersze koła odbiorców taniością towaru. Licytowanie się w cenie in minus, stało się ich hasłem handlowem, przy którem spuszczali z oka istotnę wa tość towaru — i doprowadzili w końcu do tego, że pośredniczyli w sprzedarzy najgorszej lichoty, owej znanej w handlu *Galizische Waare*, którą fabrykanci w tak lichej jakości wyłącznie dla kupców żydowskich w Galicyi wyrabiają.

Ta jednostronność kupiecka żydów zemściła się na kraju podwójnie: z jednej strony podkopała poważny handel, obniżyła jego znaczenie w oczach zagranicy — z drugiej strony zadała cios straszliwy drobnemu i domowemu przemysłowi kraju. Równocześnie z budową linii kolejowych, dzięki tej jednostronności handlu żydowskiego, upadły nasze małe miasteczka i ich przemysł, zaczął się kurczyć i nędznieć przemysł domowy — a ratując się od upadku, poczęły się one oddawać pod opiekę handlowym nakładcom żydowskim, którzy je znów wyzyskiwali. Szeroko uprawiana lichwa pieniężna dokonywała do reszty tego zniszczenia, które nie odbiło się jedynie na ludności chrześcijańskiej, lecz dotknęło w równej mierze rzemieślników i drobnych przemysłowców żydowskich, wytworzyło wśród ludności żydowskiej masę najnędzniejszego, bezrobocznego, ginącego z głodu proletaryatu.

Wszak wśród ludności żydowskiej było także mnóstwo rzemieślników. Niektóre rzemiosła uprawiali nawet żydzi z pewną predylekcyą, np. krawiectwo i kuśnierstwo, blacharstwo, wydymanie tysiącznych drobiazgów ze szkła, złotnictwo i bronzownictwo galanteryjne itp. Dziś, rzuciwszy się na składy konfekcyjne wyrobów zagranicznych i handel tysiącznymi drobiazgami, wytwarzanymi fabrycznie za granicą, pozabijali w znacznej części i własnych rzemieślników, sprowadzili na różne gałezie drobnego przemysłu klęskę, z której się nie wnet wydźwignąć zdoła.

Od winy tej chyba żydów nic oczyścić nie zdoła. Lecz należy skonstatować, że od czasu ożywienia się dążeń do odrodzenia dawnego i wytworzenia nowego przemysłu w kraju, rola żydów się zmieniła. Przestają oni być już tylko ślepymi pośrednikami w zalewaniu kraju obcymi fabrykatami, a czując żywsze prądy samego społeczeństwa przeciwko temu, licząc się z nimi, stają się skłonniejszymi do akcyi handlowej na rzecz przemysłu krajowego — i co ważniejsza, stając sami do konkurencyjnej walki z przemysłem pozakrajowym, rzucają coraz większe kapitały w przedsiębiorstwa przemysłowe, zakładane w kraju i dające zarobek pracownikom krajowym, między którymi zarówno chrześcijan jak i żydów uwzględniają.

W całej, rozumnie traktowanej akcyi „uprzemysłowienia“ kraju, iść musi w pierwszym rzędzie o to, ażeby starać się wprowadzić jak najwięcej kapitałów prywatnych w przedsiębiorstwa przemysłowe. Ludzie pracujący dla przemysłu rozbijają się wtedy na wszystkie strony o takie kapitały w kraju. I jakiż tego skutek? Niestety bardzo niewielki. Wyjąwszy cukrowni Przeworskiej, fabryki maszyn ks. A. Lubomirskiego we Lwowie, fabryki Sanockiej, papierni Romaszkana w Wadowicach, są to pomiejsze rozmaite zakłady, które kapitałami kapitalistów chrześcijańskich się zasiliły. Stosunkowo więcej i bezporównania łatwiej zdobywa się dziś kapitały żydowskie dla zakładania i prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych. Jak w handlu tak i w przemyśle okazuje się dziś kapitał żydowski odważniejszym na ryzyko przemysłowe — a że każda fabryka żydowska, zarówno jak chrześcijańska, jest i musi być posterunkiem walki konkurencyjnej przeciw przemysłowi pozakrajowemu — więc nie można ich wyłączyć z całej akcyi uprzemysłowienia kraju — nie wolno ich wskazywać jako kreacye jakiegoś „handlowo-spekulacyjnego kapitału“, z którym rząd autonomiczny powinienby walczyć.

Zresztą siągnijmy do przykładów, rzućmy okiem na niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe, wyszłe z inicyatywy i prowadzone przez żydów. Do takich należy przedewszystkiem wielkie przedsiębiorstwo produkcyi żelaza i stali w Borku Fałęckim pod Krakowem, które Niemcom tyle krwi napsuło — do takich zaliczają się najważniejsze w kraju fabryki zapałek w Skolem, Stryju i Bolechowie, które coraz skuteczniej rugują wyrób zagraniczny i zdobywają coraz większy wywóz poza granice kraju — należy tu spółka w Krakowie, wytwarzająca na większą skalę rozmaite wyroby metalowe, mające zbyt w kraju i zagranicą — fabryka guzików metalowych na Podgórzu, która różne kraje Europy wybornym swym wyrobem zasila — fabryka włosienia i przetworów jego w Brodach — fabryka farb i lakierów we Lwowie i wiele innych, wszystko zakłady stojące po największej części na poważnej wysokości co do swego technicznego urządzenia, a celujące pod względem administracyjno-handlowej obrotności.

Wszystkie prawie wymienione tu przykładowo przedsiębiorstwa korzystały z funduszu przemysłowego

i przy pomocy otrzymanych pożyczek zdołały lepiej się urządzić i podnieść swą produkcyę — wszystkie przyczyniają się do rugowania obcych fabrykatów z kraju wszystkie dają zajęcie krajowcom, a więc przyczyniają się do zdrowego uprzemysłowienia kraju, działają przeciw dalszemu ubożeniu go przez jednostronny odpływ gotówki za wyroby z poza kraju importowane.

Niewątpliwie potrzebnem jest usilne dążenie, ażeby akcyę kraju w kierunku bezpośredniego popierania przedsiębiorstw przemysłowych wzmocnić, ażeby większe niż dotąd kapitały krajowe, a w danym razie i pozakrajowe, w akcyę tę wprowadzić — ale szaleństwem byłoby wszelkie działanie przeciwko temu, co się dotąd zrobiło, dlatego tylko, ażeby dogodzić jakiejś nieuchwytnej mrzonce planowego zakładania przemysłu przez rząd autonomiczny z góry.

Co to znaczy oficyalna robota z góry, a więc planowe a raczej doktrynerskie zakładanie fabryk krajowych czy rządowych, bez względu na ruch objawiający się samorzutnie wśród prywatnych, którzy się przemysłem zajmują, na potrzeby przez nich odczuwane i uznawane, na ich interes, przedsiębiorczość i kapitały — o tem nie ma się co rozwodzić, bo historya rozwoju przemysłu dostarcza mnóstwo przykładów, potępiających taką właśnie metodą tworzenia przemysłu. I dziwić się zaiste wypada, że się znalazł obecnie ekonomista, który się naśmiewa z Komisyi przemysłowej, iż „odrecytowuje zdyskretowane od pół wieku „prawdy" różnych M. Cullochów, Bastiatów et consortes o „naturalnym" postępie przemysłu" — a o 40 wierszy niżej każe jej naśladować Colberta, który przed niespełna trzema wiekami wśród całkiem innych warunków żył i działał.

Lecz i w tym zakresie, w którym Komisya przemysłowa chce działać, lituje się p. Grabski nad jej naiwnością. Otóż np. szukając dalszych kapitałów na wzmocnienie źródeł taniego kredytu dla przemysłu, na ewentualne powołanie do życia Banku przemysłowego — pertraktuje... z Pragą — szuka pieniędzy u Czechów dla kraju, „zalewanego dziś przez wyroby czeskiego przemysłu". Same to „zalewanie" nie dowodzi u p. Grabskiego dobrej znajomości naszych stosunków handlowych. My jesteśmy przeważnie zalewani przez fabrykantów niemieckich z Wiednia i z Moraw — a o wiele mniej przez Czechów, co się dość jaskrawo uwydatniło pewnej chwili, gdyśmy chcieli Niemców przez nawiązanie stosunków handlowych z Czechami bojkotować. Czesi nie mieliby też żadnej obawy przed wytworzeniem w Galicyi konkurentów dla swego przemysłu. Stwierdza to cała ich finansowa ekspanzya. Wszak „Ustrzedni banka czeskich sporiteleń", „Żiwnosteńska banka" i inne cisną się do Galicyi ze swymi kapitałami i nie chronią się od pożyczania także na cele przemysłu. Jestto więc ruch, z którym się trzeba było liczyć, szukając stworzenia instytucyi, którąby przy wydatnej pomocy kraju miała służyć wyłącznie przemysłowi w kierunku załkadania i finansowania przedsiębiorstw przemysłowych. Ubolewam, że nie wiedział o tem wszystkiem p. Grabski wynurzając Komisyi swe politowanie.....

Zaczepienie o Czechów nie doprowadziło na razie do żadnego konkretnego wyniku — lecz nie z tego powodu, że tu czeskie banki były zaczepione, ale że w ogóle kapitały własne i obce dość są trudne, jeśli się wychodzi poza zwykłą „wekselsztubę", a mówi o „grynderstwie" i ryzyku, choćby nawet przy poważnem współdziałaniu kraju.

W ogóle sprawa specyalnego Banku przemysłowego i pozyskania dlań kapitałów zagranicznych nie jest tak łatwą, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Kapitał każdy albo idzie na pewniaka i zadawalnia się niskim procentem, ale chce mieć absolutną pewność — albo rzuca się na bystrą wodę przedsiębiorstw, gra na niepewnych polach dyamentowych czy minach złota — ale chce mieć za to z góry wysoką lichwę, którąby go za ewentualne straty kompenzowała. Szukać taniego kapitału na przedsiębiorstwa które są i muszą być ryzykowne — jak zwykle w przemyśle — to zadanie o dwóch wewnętrznych sprzecznościach, a przeto trudne do rozwiązania. Tylko od rodzaju i wysokości gwarancyi kraju zawisło, ażeby je w danym razie uczynić rozwiązalnem.

Czy zaś w takim razie nie byłoby najprostszem odpowiednie wzmocnienie i uzdolnienie istniejącej już a poważnej w kraju instytucyi, jaką jest Bank krajowy? Czy nie byłoby łatwiejszem, a w danym razie i skuteczniejszem, umożliwić Bankowi krajowemu bardzo wydatne podniesienie kapitału zakładowego z równoczesnym obowiązkiem bardzo wydatnego popierania przemysłu krajowego? Czy akcya kraju nie byłaby tu płodniejsza, niż przy powoływaniu do życia osobnej instytucyi, z kapitałem stosunkowo dość marnym, jak owe 5 milionów, o których mówiono?

Wszystko to są wątpliwości i zarzuty, wiszące co do tej sprawy w powietrzu — i dlatego dziwić się nie można, iż mimo zasadniczej życzliwości Sejmu rozstrzygnięcie i załatwienie jej nie łatwo przychodzi do skutku.

Lecz gdyby nie jedna ale i kilka bogatych instytucyj na usługach przemysłu stało, jeszcze i wtedy nie sądzę, ażeby „rząd autonomiczny" zechciał iść za wskazaniami p. St. Grabskiego. Autor, naigrawając się z dotychczasowej akcyi popierania prremysłu, pisze o ciałach w tej sprawie współdziałających, że „składają się one z ludzi, którzy sami się na sprawach przemysłu nie rozumieją, sami własnego zdania nie mają. A gdy przyjdzie im wybierać między zdaniem teoretyka czy praktyków, zdaje im się „realną polityką" usłuchać tych ostatnich; praktyk zaś poprostu nabiera ich setnie, karze im powtarzać oklepane frazesy przestarzałych, ultra-doktrynerskich teo-

*

ryj, wmawiając w nich, że to są właśnie wskazania trzeźwej praktyki".

Nie, ci ludzie nie rozumiejący się na niczem i nie mający własnego zdania — nie dadzą się złapać przedewszystkiem takiemu ultradoktrynerskiemu teoretykowi jak p. Grabski, który, koronując swój pełen za rozumialstwa artykuł, zamyka go wspaniałym paradoksem, że „interes przemysłu krajowego nie jest to samo, co interes przemysłowców"!

Zdaje się, że p. St. Grabski ma w zanazdrzu legion przemysłowców, którzy gotowi są zakładać fabryki nie szukając w tem własnego interesu i okażą się chetni do ponoszenia strat, żeby się tylko krajowi wymyślona po doktrynersku „planowa akcya" powiodła. *J. Starkel.*

---

## Ze sprawozdania Banku krajowego za rok 1906.

Podajemy tu ze sprawozdania Banku krajowego ustępy, odnoszące się głównie do czynności jego w zakresie popierania przemysłu, które w r. 1906 były wydatniejsze niż w latach poprzednich.

Cechą ubiegłego roku był drogi i trudny pieniądz. Powodem tego ogólnego zjawiska była — oprócz wpływu stosunków amerykańskich -- wzmagająca się w całej Europie ruchliwość przemysłowa, której dźwięki i w naszym kraju są widoczne. Stosunki też nasze ekonomiczne choć wolno, ale stale się poprawiają, jedynie obawę budzi nieproporcyonalnie wzmagająca się w naszym kraju drożyzna potrzeb codziennych, którą zwłaszcza klasy zarobkujące dotkliwie odczuwają.

Obroty w Banku naszym znowu znacznie się wzmogły, jedynie skutkiem trudniejszych stosunków pieniężnych zbyt naszych emisyj był słabszym, zjawisko zresztą powszechne w razie drożenia gotówki; wszakże rezultat bilansu, wyrażający się w cyfrze zysku czystego koron 760.528, był od czasów istnienia Banku najkorzystniejszym.

| | | |
|---|---|---|
| Z r. 1905 pozostał zapas emisyj bankowych . . . . . . . | K | 2,475.700 |
| nowe emisye z r. 1906 wynosiły . | „ | 20,994.600 |
| razem . | K | 23,470.300 |
| umieszczono w r. 1906 . . . . | „ | 18,257.300 |
| pozostał zapas do bilansu r. 1906 . | „ | 5,213.000 |

Dnia 30. grudnia 1906 notowały: 4% listy Banku krajowego: 98·00—99·00%; 4½% listy 101·50—102·00%; 4% obligacye komunalne: 97·50—98·50%; 4½% obligacye komunalne: 100·35—101·65%; 4% obligacye kolejowe: 97·50—98·50%.

W roku ubiegłym powiększył Bank swój udział w gal.-buk. akc. Towarzystwie przemysłu cukrowniczego w Przeworsku przez resztę wpłaty na akcye K. 38.832·50 i przystąpił do Syndykatu rolniczego w Krakowie z udziałem K. 20.000. Syndykat ten rozwija się bardzo pomyślnie i powinien oddać poważne usługi członkom i rolnictwu. Udział Banku w tem przedsiębiorstwie jeszcze nie przyniósł dochodu, gdyż dopiero w roku bieżącym z dywidendy korzystać będzie. Reszta z akcyi Akc. Garbarni w Rzeszowie została w roku ubiegłym odpisaną, a udział w likwidującem Akc. Towarzystwie handlowem proporcyonalnie do rezultatu likwidacyi zmniejszono. W roku bieżącym wypłaci likwidacya dalszą część na umorzenie akcyi. W końcu odpisano skutkiem strat i uchwały Walnego Zgromadzenia 80% od udziału naszego w Krajowym Związku Przemysłowym. Ogółem odpisy w kapitale wynoszą K. 19.635, ogólny zaś dochód od udziałów naszych w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych wynosił K. 15.823·36, na co się złożyła dywidenda od 6 zakładów; w 1 zakładzie, jak wyżej wskazano, nie byliśmy jeszcze w r. 1906 do dywidendy uprawnieni, a 6 zakładów nie dało w r. 1906 żadnej dywidendy. — Gal.-buk. akc. Towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku nie wypłaciło w r. 1906 dywidendy, mimo to uważamy przedsiębiorstwo to za zupełnie zdrowe i w przyszłości zyskowne. — I. gal. Towarzystwo budowy wagonów i maszyn w Sanoku wypłaciło dywidendę 4% i rokuje skutkiem pomyślnych widoków dla przemysłu metalurgicznego na szereg lat dobre dochody. Rozwój tego Towarzystwa jest zwłaszcza pod obecnem kierownictwem zupełnie prawidłowy. -- I. gal. Tow. dla przemysłu chemicznego nie dało w r. 1906 żadnej dywidendy, mimo to byt jego nie budzi żadnych obaw, chociaż pracuje w warunkach dla siebie niekorzystnych, wobec silnej konkurencyi pozakrajowej produkcyi. — Lwowska Fabryka chemiczna „Tlen" pokryła w roku ubiegłym zupełnie straty dawniejsze, wzmocniła nawet fundusz rezerwowy, a w roku bieżącym powinna nawet wypłacić dywidendę. Fabryka ta ma jednak za mały kapitał zakładowy w stosunku do produkcyi i zbytu. — Towarzystwo dla wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie wypłaciło w roku ubiegłym 5% dywidendy. — Związek handlowy kółek rolniczych w Krakowie 6% dywidendy. — Bank parcelacyjny we Lwowie 8% dywidendy, a Bank Ziemski w Krakowie 6% dywidendy. — Bank melioracyjny we Lwowie nie wypłacił w roku ubiegłym żadnej dywidendy, rezultat jednak obrotów w r. 1906 dozwolił na pykrycie strat dawniejszych, a nadto pozostawił członkom mały zysk do dyspozycyi. Zmiana Zarządu w tem Towarzystwie odpowiedziała nadziejom, wypowiedzianym w naszem poprzednim sprawozdaniu, stąd też sądzimy, że działalność tej pożytecznej dla rolnictwa instytucyi rozwinie się korzystnie dla członków i kraju.

Oddział hipoteczoy i komunalny rozwinął się normalnie.

Rozwój Filii w Krakowie był w roku ubiegłym największym od czasu jej założenia. Filia operowała również i w ciągu zeszłego roku tylko własnymi funduszami, a nadto znaczną część tychże przelała do kasy Zakładu Centralnego, w rezultacie zaś przyczyniła się największym dotąd udziałem do ogólnego zysku Banku.

Przypadający na rok 1905 zysk z operacyj bankowych wynosił K. 600.408, zysk zaś w roku 1906 wynosi K. 760.528, czyli o K. 160.119 więcej. Zysk ten został rozdzielony między majątek zakładowy i rezerwy Banku.

Obecnie wynosi majątek Banku w kapitale zakładowym i rezerwach K. 9,190.587; zwiększenie majątku Banku po nad pierwotną dotacyę 2,000.000 K wynosi kwotę K. 7,184.113, uzbieraną przez Bank w ciągu dwudziestu trzech lat jego istnienia.

## W sprawie przemysłu tkackiego w Galicyi.

Oddział statystyczny Komisyi kraj. dla spraw przemysłowych, rozsyła po kraju następujący kwestyonaryusz, celem zebrania dat o stanie naszego przemysłu tkackiego. Podajemy go w całości, aby zachęcić do wysyłania dat i takie gminy lub fachowców, do którychby się kwestyonaryusz oficyalnie nie dostał.

### Kwestyonaryusz.

1. W jakich miejscowościach istnieje przemysł tkacki?

2. Jakim jest jego charakter. Czy jest to przemysł fabryczny (mechaniczny) czy też przemysł domowy wzgl. rękodzielniczy (ręczny)?

3. Od kiedy przemysł ten istnieje?

**I.**

4. W razie, jeśli to jest przemysł domowy wzgl. rękodzielniczy, w jaki sposób następuje zbyt wytworów tego przemysłu:

*A)* czy za pośrednictwem przedsiębiorcy (nakładcy), czy też

*B)* za pośrednictwem stowarzyszenia z poszczególnych wytwórców złożonego?

W wypadku ad *A)* podać: *a)* w jaki sposób, w jakiej chwili następuje zapłata wytwórcy za wytwory przezeń przedsiębiorcy dostawione, czy korzysta on z zaliczek ze strony tegoż przedsiębiorcy i jakich, czy też zapłata następuje dopiero przy dostawieniu lub też może jakiś czas po dostawieniu towaru? *b)* Jaka jest zapłata, zwłaszcza w stosunku do ceny uzyskanej przez kupca? *c)* Czy wytwórca używa własnych krosien i włókien, czy też krosien i włókien, dostarczonych mu przez przedsiębiorcę, czy też może otrzymał on na ten cel subwencyę z funduszu przemysłowego?

W wypadku ad *B)*. Jakie funkcye spełnia stowarzyszenie w stosunku do wytwórcy w kierunkach wyżej pod a) wspomnianych?

5. Z jakich osób składa się stowarzyszenie, czy w szczególności w skład stowarzyszeń wchodzą sami wytwórcy, czy też inne jakie osoby i jaki jest wzajemny stosunek tych osób do siebie?

6. W jaki sposób następuje rozdział czystego zysku? Czy tylko w miarę wysokości udziału, czy także w miarę dostarczonego towaru?

7. Jakie są udziały i jaki kapitał cudzy?

8. Czy tkacze zajmują się tkactwem zawodowo, czy ubocznie tylko? Wtym ostatnim wypadku jakim jest główny ich zawód?

9. Czy i dokąd następuje wysyłka towarów?

10. Rodzaj włókien przędzalniczych? Czy są to włókna roślinne (bawełna, len, konopie), zwierzęce (wełna owcza, włókna z wełną pokrewne, jedwab)?

11. Jakość (dobroć przędzy, numery przędzy).

12. Czy wytwórca posługuje się surowcem przez siebie samego wytworzonym (włóknem czy przędzą), czy też surowcem cudzym, a w tym ostatnim wypadku, po jakiej zakupuje go cenie i gdzie? Czy zakupuje zaś wówczas za gotówkę, czy też otrzymuje go w formie zaliczki od przedsiębiorcy względnie stowarzyszenia?

13. Rodzaj wytworów gotowych (płótna, atłasy, tkaniny wzorzyste, tkaniny w pasy, podwójne adamaszki, tkaniny o kostkach wklęsłych, tkaniny żebrowane, piki, welwet, makaty, plusz, aksamit, szenila, dywany smyrneńskie, kilimy).

14. Bliższe opisanie wytworów (gęstość, rzadkość i długość).

15. W razie jeśli te wytwory ulegają farbowaniu, w jaki sposób się to odbywa i skąd farby pochodzą? Czy przędza jest farbowana i skąd pochodzi?

16. Czy i dokąd następuje wysyłka towaru? Ceny sprzedażne uzyskiwane przez producenta. Ceny uzyskiwane przez hurtownika (handlarza en gros) i ceny uzyskiwane w handlu drobiazgowym.

17. Stosunek ilości materyału do ilości wytworu.

18. Maszyny i narzędzia używane w danej miejscowości w przemyśle tkackim. Ich rodzaj. Ich ilość. Gdzie zostały one wytworzone, gdzie u kogo i po jakiej cenie nabyte? Sposób ich użycia.

19. Gdzie odbywa się praca? W domu czy w warsztacie wspólnym. Kto jest właścicielem tego warsztatu wspólnego (przedsiębiorca czy stowarzyszenie)?

20. Jeśli wytwarzanie odbywa się w domu, czy wytwórca pracuje sam, czy też przy współudziale rodziny (z ilu osób złożonej) względnie innych osób?

21. Ile godzin dziennie pracuje wytwórca Jak się przedstawia jego domowa pracownia wzgl. wartość pod względem hygienicznym?

22. Jakim jest jego zarobek dzienny. W jakich terminach bywa on wypłacany. Jakim jest stosunek tego zarobku do fizycznie niezbędnych kosztów wyżywienia i utrzymania wytwórcy wraz z rodziną? Czy też płatnym jest on od sztuki względnie w stosunku do gęstości tkaniny (ilość nici).

23. Czy w tem wytwórstwie ujawniają się jakieś sezony, t. zn. pory roku, w których wytwórczość odbywa się na większą skalę lub uzyskuje odmienny jaki charakter?

24. Czy wytwórcy miejscowi pozostają w jakimś stosunku do kraj. Związku przemysłowego i w jakim? Czy Bazary tegoż Związku (i jakie) przynoszą im jakąś korzyść (i jaką)?

25. Czy i gdzie istnieje w danym okręgu szkoła tkacka lub wzorowy warsztat tkacki.

26. W jakim stosunku ta szkoła lub warsztat pozostaje do wytwórców. Czy zaprowadzenie jej wpłynęło dodatnio i o ile na podniesienie poziomu lub rozmiarów wytwórczości w dziedzinie przemysłu tkackiego. Jeśli zaś taki wpływ dodatni nie może być stwierdzonym, dlaczego on nie nastąpił?

27. Czy absolwenci szkoły zostali tkaczami i gdzie się osiedlili, czy też oddali się oni innemu jakiemu zawodowi?

28. Czy tkactwo miejscowe korzystało w innej jakiejś formie z pomocy kraju?

29. Jak przedstawia się w rzeczywistości opodatkowanie miejscowego przemysłu tkackiego. Jaki podatek i w jakiej wysokości opłacają faktycznie tkacze względnie przedsiębiorcy z tytułu swego zarobkowania w tym kierunku. Jakie są tam dodatki autonomiczne (krajowe, powiatowe, gminne)?

30. Czy poszczególne stadya produkcyi odbywają się w jednem i tem samem przedsiębiorstwie, czy też wytwory na pół gotowe oddaje się do wykończenia (n. p. apretury, bielenia i. t. p.) innemu jakiemuś zakładowi i któremu? Jaką cenę uzyskuje się wówczas za wytwory pół gotowe, jaką cenę zaś za wytwory gotowe?

31. Czy z krajowym towarem półgotowym współzawodniczy i z jakim skutkiem?

32. Jakieby skutki wywarło dla przemysłu tkackiego domowego utworzenie w danej okolicy fabryki tkackiej?

## II.

33. W razie jeśli jest p r z e m y s ł f a b r y c z n y, jakie maszyny i ile maszyn używanych jest w danej fabryce. Gdzie zostały one nabyte? Jakie w szczególności motory są tam używane i o jakiej sile?

34. Ilość robotników zatrudnionych w fabryce ich kategorye i ich płaca.

35. Ilość urzędników i ich płaca.

36. Mieszkania robotników i urzędników przez Zarząd fabryki urządzone i warunki pod którymi mieszkania te im się pozostawia.

37. Stosunki mieszkalne w danej miejscowości w ogóle.

38. Ceny artykułów żywności w danej miejscowości.

39. Jakim jest w ogóle stosunek zarobku do fizycznie niezbędnych kosztów utrzymania i wyżywienia wytwórcy?

40. Lokale fabryczne, ich rozmiary i zdrowotność.

41. Czas pracy, ilość godzin dziennie pracy poświęconych, sezony (pory roku), w których wytwórczość odbywa się na większą skalę, lub uzyskuje odmienny jakiś charakter.

42. Przedmiot produkcyi i rodzaj wytworu. Rodzaj wytworów gotowych (płótna, atłasy, tkaniny wzorzyste, tkaniny w pasy, podwójne adamaszki, tkaniny o kostkach wklęsłych, tkaniny żebrowane, piki, makaty, plusz, aksamit, szenila, dywany smyrneńskie, kilimy i t. p.)

43. Bliższe opisanie wytworów (gęstość, rzadkość, długość)?

44. W razie, jeżeli te wytwory ulegają farbowaniu, w jaki sposób to się odbywa i skąd farby pochodzą? Czy przędza jest już farbowana i skąd pochodzi?

45. Czy i dokąd następuje wysyłka towaru? Ceny sprzedażne uzyskiwane przez producenta? Ceny uzyskiwane przez hurtownika (handlarza en gros) i ceny uzyskiwane w handlu drobiazgowym.

46. Stosunek ilości materyału do ilości wytworu.

47. Rodzaj włókien przędzalniczych. Czy są to włókna roślinne (bawełna, len konopie, juta i inne) zwierzęce (wełna owcza) włókna z wełną pokrewne (jedwab)?

48. Jakość (dobroć) przędzy, numery przędzy.

49. Czy plantatorowie lnu względnie konopi pozostają w jakim stosunku zawisłości od fabryki, otrzymując np. kapitał lub zaliczki na wytworzenie tegoż surowca, czy też działają zupełnie na własną rękę? Czy może się sprowadza surowiec z dalszych okolic, względnie z poza kraju? Jaką cenę miał surowiec w r. 1905?

50. Czy poszczególne stadya produkcyi odbywają się w jednem i tem samem przedsiębiorstwie, czy też wytwory na pół gotowe oddaje się do wykończenia (np. apretury, bielenia itp.) innemu jakiemuś zakładowi i któremu? Jaką cenę uzyskuje się wówczas za wytwory półgotowe, jaką cenę zaś za wytwory gotowe?

51. Czy z krajowym towarem półgotowym współzawodniczy towar półgotowy zagraniczny i z jakim skutkiem?

52. Czy w danej okolicy istnieje i gdzie szkoła tkacka? O ile i w jakim stopniu przyczyniła się do wytwarzania przemysłu fabrycznego takstylnego?

53. Czy dawniej (przed powstaniem fabryki) istniał tu przemysł tkacki domowy? czy istnieje on

jeszcze i dzisiaj i jakim jest jego stosunek do przemysłu fabrycznego? czy wszczególności nie zachodzi tu stosunek wyżej wspomniany, że producent domowy dostarcza fabryce towaru na pół gotowego dla ostatecznego wykończenia, czy też sprzedaje go wprost konsumentowi?

54. Czy fabryka napotyka na wielkie współzawodnictwo fabrykantów zakrajowych i w jakim stopniu?

55. Czy fabryka tkacka korzysta i w jakiej formie z pomocy kraju lub innych ciał publiczno-prawnych?

56. Czy w szczególności gmina miejscowa udzieliła fabryce specyalnych jakichś przywilejów?

57. Jaki podatek opłaca fabryka? Jakie są tam dodatki autonomiczne (krajowe, powiatowe, gminne)? Czy fabryka je opłaca czy też jest od nich uwolnioną? Jakie należytości uiściła ona przy swem założeniu?

# KRONIKA.

## Zapiski przemysłowe.

PRODUKCYA SZTUCZNEGO JEDWABIU przybiera znaczne rozmiary. Świeżo nadchodzi wiadomość, że niemieckie, francuskie i węgierskie fabryki sztuczego jedwabiu przystąpiły do utworzenia trustu, który ma kapitałem zakładowym 25 milionów franków rozporządzać. W ogóle należy zauważyć, że sztuczny jedwab wyrabiany z celulozy staje się w przemyśle włóknistym coraz donioślejszym czynnikiem. Fabryki tego materyału w Belgii, Francyi i Niemczech dają kolosalne dywidendy, dochodzące nawet do 100%. To też podczas gdy jedwabiu naturalnego produkuje się na całej ziemi około 21 milionów kg., to sztucznego wyrobiono w r. 1906 już około $2^1/_2$ miliona kg Jedwab sztuczny miał znacznie mniejszą wytrzymałość na rozerwanie, bo równała się zaledwie $^1/_{12}$ wytrzymałości jedwabiu naturalnego. Natomiast grubość jedwabiu sztucznego była dotychczas o wiele większą niż jedwabiu naturalnego. Dopiero ulepszenia, wprowadzone do fabrykacyi w najnowszych czasach przez dr. Thielego spowodowały, że wyrabiany teraz jedwab sztuczny nie różni się prawie co do grubości od jedwabiu naturalnego, a pod względem wytrzymałości odpowiada on 80% wytrzymałości jedwabiu naturalnego. Zato różnica w cenie jest nadzwyczajną. Podczas gdy 1 kg. jedwabiu naturalnego, oczyszczonego z kleju, kosztuje około 70 franków, płacą za 1 kg. jedwabiu Thielego po 28 fr., a istotne koszta produkcyi wynoszą około 10 franków!

## Rozmaitości.

JARMARK NA FUTRA SYBERYJSKIE. Doroczny jarmark na Irbicie na Uralu, stanowiący główny moment wymiany towarów europejskich na surowe produkty puszcz i stepów syberyjskich, staje się coraz ważniejszem wydarzeniem w handlu skórami i futrami; zjeżdżają tam masowo grosiści lipscy i londyńscy, a o rozmiarach dokonywanych tam obrotów świadczy następujących kilka cyfr, wyjętych z tegorocznego sprawozdania jarmarcznego.

Najwięcej dowieziono skórek z wiewiórek, które w nieprzeliczonych wprost ilościach zamieszkują lasy północnej Rosyi, Uralu itd. — sprzedano w tym roku 3,960.000 skórek za 1,304.300 rubli. O ilości pracy i zręczności, włożonej w zdobycie takiej masy futerek, można mieć wyobrażenie z tego, że myśliwy, nie chcąc zepsuć i tak małego futerka, musi trafić zwierzątko w głowę. To też plemiona Wotiaków i Zyrian, trudniące się głównie tem myśliwstwem, składają się z prawdziwych Wilhelmów Tellów; używają wprawdzie nie łuków tylko flint, lecz, na podobieństwo sławnej rusznicy Gerwazego, bardzo archaicznych, powiązanych sznurkami. Celność strzałów osiągają za pomocą trójnoga, na którym broń przy celowaniu opierają.

Drugie z kolei miejsce co do ilości zajmują skórki zajęcze — dowieziono i sprzedano 1,200.000 sztuk, tj. o 50 proc. więcej niż w roku poprzednim, kiedy skóry zająca (białego) północnego doszły do niebywałej ceny 30—50 kop. za sztukę. Soboli syberyjskich było skórek 16.200; najdroższą ceną było 350 rb. za sztukę, płacone za sobole z borguzińskiego okręgu, których jednak zdołano zaledwie 400 dostarczyć. Rabunkowa gospodarka daje się tu wyraźnie odczuć. Sobole w tym roku spadły do 25 proc. w cenie, osiągnięto za całą ilość zaledwie 1,200.000 rb.

Ogromnie spadły w cenie gronostaje, najlepszy znak, iż grosiści nie przewidują, iżby utrzymały się dłuższy czas w modzie; w przeszłym roku płacono po 4 rb. za futerko, dziś zaledwie 2 rb. Ale moda zrobiła swoje, zamiast zeszłorocznych 200.000 sztuk, upolowano w tym roku 480.000 sztuk. Polowanie na gronostaje jest stosunkowo bardzo łatwe i nie sprawiające zachodu. Po śladach na śniegu wynajduje myśliwy norkę przezeń zamieszkałą i zastawia przy wejściu sidła, najczęściej w postaci zwykłego worka. Jeżeli jest flegmatycznego usposobienia, czeka, aż zwierzątko samo zechce z mieszkania wyjść na spacer, bardziej krewcy uderzają drągiem lub toporem w ziemię, przestraszony gronostaj wypada raptownie z nory i wpada do worka.

Ogółem sprzedano w tym roku skór surowych za 5,564 000 rubli. Na sumę tę, oprócz wymienionych wyżej głównych gatunków, złożyły się następnie wilki, niedźwiedzie, lisy, borsuki i t. p. „zwyczajny“ towar.

Charakterystyczny dla tegorocznego jarmarku był brak nadzwyczajności; ani czarno-burych lisów, kosztujących tysiące rubli za sztukę, ani rzadkich soboli w tym roku Syberya nie dostarczyła.

NOWE AUTOMATY BEZPIECZEŃSTWA. W ostatnich czasach zaprowadzono w Krakowie nowe stacye automatycznych telefonów, które służyć mają do sygnalizowania wszelkiego niebezpieczeństwa. Są to okrągłe, na czerwono pomalowane skrzynki metalowe, ze szklannemi drzwiczkami, umieszczone nie jak dawniej wewnątrz gmachów, lecz na zewnątrz, by o każdej porze dla każdego służyć mogły do użytku. W razie gwałtownego niebezpieczeństwa, można wybić szybę i przez naciśnięcie rączki w automacie sprowadzić straż pożarną na miejsce. Oprócz tego, każdy taki aparat jest połączony telefonicznie ze strażą, a przez otwarcie odpowiednich drzwiczek można

z miejsca telefonować i wtedy dokładnie wymienić miejsce i rodzaj niebezpieczeństwa, oraz zażądać odpowiedniej pomocy. Kluczyk od drzwiczek aparatu w celu telefonowania posiada każdy policyant, każdy strażnik pożarny, pachołek magistratu oraz stróż domu, na ścianie którego znajduje się taki automat. Na razie aparatów takich umieszczono 3, a to przed bramą magistratu, przed bramą Kasy oszczędności przy ul. Szpitalnej, oraz na domu p. Goetza przy ul Podwale. W bieżącym roku ma być aparatów takich umieszczonych w różnych punktach miasta 64, dalej zaś jeszcze 20, tak, że ogólna ich liczba wynosić będzie 80 W każdej zaś sieni domu mieścić się będzie w widocznem miejscu napis, podający stanowisko najbliższego automatu.

Obecnie zaprowadzone automaty o tyle są praktyczniejsze od dawnych, że posiadają przyrządy do telefonowania, których dawne nie miały, oprócz zatem zaalarmowania straży o wypadku, można podać szczegóły tegoż, tak, że straż będzie mogła odrazu udać się bez błądzenia, na wskazane miejsce. A nie odnosi się to tylko do pożaru, ale także i w innych wypadkach, n. p. napadu bandyckiego, grożącego zajścia na ulicy itp., gdyż straż pożarna, wiedząc o co chodzi — zaalarmuje władze bezpieczeństwa.

ORYGINALNA KOLEJ JEDNOSZYNOWA. Znaną jest dość powszechnie zabawka, będąca małym bąkiem metalowym, mającym w nóżce swej rowek, który mu ułatwia utrzymanie się i krążenie nawet na naprężonym sznurku. Równowagę utrzymuje on jedynie dzięki silnemu wirowaniu i traci ją, skoro tylko wirowanie słabnie i ustaje. Otóż na tej zasadzie powziął inżynier angielski Brennan zuchwały pomysł zbudowania kolei żelaznej jednotorowej, otrzymawszy na to i na inne wynalazki od rządu angielskiego znaczną subwencyę. Wagon Brennana, zawierający również motor, nie zwiesza się z szyny, lecz dąży po niej, utrzymując najzupełniejszą równowagę, pomimo, że posiada tylko koła pojedyncze, umieszczone jedno za drugiem. Sztuki tej dokazał wynalazca w ten sposób, że wagon ten posiada, na wzór owego metalowego bączka, skrzydła podwójne, umieszczone w specyalnych skrzynkach i obracające się z niezmierną szybkością w kierunkach przeciwnych Próby, dokonane z wagonem modelowym, w którym zajął miejsce syn wynalazcy, dały wyniki znakomite. Wagonik, poruszany motorem elektrycznym, dążył gładko po szynie, przebył wąwóz po chwiejnej linie drucianej, wspiął się na pagórek i zataczał krzywizny, na chwilę nie tracąc równowagi. Jak twierdzi wynalazca, także i silniejsza burza nie zdoła przewrócić wagonu.

KRATA OCHRONNA. W r. 1904 na wystawie Monachijskiej uzyskała kilka najwyższych nagród nowowynaleziona krata okienna, dająca się zamienić na drabinę ratunkową. Krata przedstawia aparat prostej konstrukcyi, który umocowany zostaje pod otworami okiennemi wyższych piętr, i w użyciu codziennem służy przedewszystkiem jako ochrona dla dzieci przed wypadnięciem na bruk, tak samo, jak zatrzymuje w sobie przedmioty spadłe z parapetu okiennego.

W razie niebezpieczeństwa ogniowego, gdy żadnego wyjścia niema, gdy klatki schodowe i korytarze napełnione są dymem, wtedy taka krata okazuje całą swą użyteczność. Potrzeba tylko dwa razy pokręcić korbą — raz z prawej strony, drugi raz z lewej, a krata w tej chwili zamienia się w wiszącą drabinę, opadającą ku dołowi. Nadto zaznaczyć trzeba, że zapomocą tego przyrządu mogą ratować się dwie osoby jednocześnie, t. j. nie jedna za drugą, lecz jedna obok drugiej, szczeble bowiem są takiej długości, że dwie pary stóp wygodnie na nich pomieścić się mogą.

Zastosowanie kraty ochronnej nie zależy od wysokości budowli, owszem nawet przy piętrach najwyższych, do których żadna drabina ratunkowa nie sięga, aparat może oddawać usługi.

Wynalazcą tego godnego uwagi przyrządu jest fabrykant Jerzy Rudhart w Nipach (Wirtembergia).

---

## OGŁOSZENIA.



---


**TREŚĆ:** Z rozpraw o „uprzemysłowieniu" kraju. III. — Ze sprawozdania Banku krajowego za rok 1906. — W sprawie przemysłu tkackiego w Galicyi. — Kronika. — Ogłoszenia.



Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Juliusz Starkel.* Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.